

Ochrona rasowego płodu

26 maja 2007

Rodzić w Trzeciej Rzeszy.

22 marca około 11 rano w Radio TOK FM zwolenniczka całkowitego zakazu aborcji, czyli inicjatywy Romana Giertycha, Joanna Najfeld z Polskiego Radia twierdziła, że swoboda aborcyjna cechowała hitlerowskie Niemcy. Nikt jej nie przerwał, nie powiedział, że wygaduje bzdury. LPR ma wyobrażenia o roli i statusie kobiet, antykoncepcji i aborcji bardzo bliskie nazistowskim. Choć są i różnice – Hitler nie sakralizował małżeństwa.

Adam Lepper i Roger Boyes – znani badacze życia codziennego w Niemczech pod rządami Hitlera – w książce „Przeżyć w Trzeciej Rzeszy” tak opisali ówczesną politykę „prorodziną”:

Kwitł rynek aborcyjny. „Czystym rasowo” Niemkom nie wolno było przerywać ciąży pod groźbą uwięzienia. W gazetach roiło się o doniesień o procesach ginekologów, którzy porwali się na niechcianą, lecz rasowo niepozostawiającą nic do życzenia ciążę. Lekarzom groziła kara śmierci. Używanie kondomów ograniczono do żołnierzy na froncie. Zakazano reklamowania środków antykoncepcyjnych. Poradnie seksualne zostały zamknięte.

Na zwiększenie wskaźnika urodzin naziści starali się wpłynąć nie tylko represjami, ale i przekupstwem. Od października 1935 roku kandydaci do małżeństwa musieli wykazać się zaświadczeniem o stanie zdrowia, bez którego nie była możliwa rejestracja związku. Jednak z chwilą wydania zaświadczeń para otrzymywała bony kredytowe o wartości tysiąca marek (przeciętna roczna płaca wynosiła około 1520 marek). Wydanie na świat czwórki dzieci oznaczało anulowanie długu. Dzień Matki stał się dniem wolnym od pracy. Płodne Aryjki odznaczano brązowym Krzyżem Macierzyńskim za czworo do sześciorga dzieci,

srebrnym – za sześcioro do ośmiorga, złotym – za dziewięcioro lub więcej. W Dniu Matki 1939 roku uhonorowano w ten sposób trzy miliony kobiet. Przyrost naturalny zwiększał się: w 1939 roku osiągnął 20,4 żywych urodzeń na tysiąc mieszkańców – o pięć punktów więcej niż w roku 1932 i niemal tyle samo, co w rekordowym roku 1924. Macierzyństwo zostało przeniesione w sferę politycznego obowiązku i obywatelskiej odpowiedzialności. Hitler mówił w tym kontekście o „walce rozstrzygającej o egzystencji narodu”. Macierzyństwo nie było już sprawą prywatną, a wkładem w wojnę ras toczoną przeciw pośledniemu ludom. Również sam seks utracił atrybut prywatności. Skoro bowiem służył reprodukcji, a ta z kolei przyszłości narodu, nie do utrzymania były tradycyjne poglądy na małżeństwo czy stosunki pozamałżeńskie. Małżeństwu sprzyjały przywileje finansowe, a w regionach, gdzie zaznaczał się jeszcze wpływ Kościoła katolickiego – tradycja. Jednak stygmat „nieprawego łoża” czy uprzedzenia wobec samotnych matek nie miały już racji bytu. Program o nazwie „Lebensborn” – mający na celu liczbowy rozwój „rasy panów” – nobilitował pozamałżeńskie potomstwo. Samotne matki były rozpieszczane, a ich dzieci traktowane jak mali bohaterowie. „Nie każda kobieta może mieć męża, ale każda może mieć dziecko” – taki slogan rozpowszechniała przywódczyni nazistowskiego związku kobiet Gertrud Scholtz-Klink. Ponad tysiąc dziewcząt z BDM (ten skrót interpretowano żartobliwie, ale bynajmniej nie bez związku z rzeczywistością jako: „Bubi drück mich” – „Obejmij mnie, kochanie”) powróciło z norymberskiej konferencji partyjnej w 1936 roku w stanie błogosławionym.

Autor : L

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 13/2007](#)